Nr. 432 | Kraków, Niedziela 5 grudnia 1915. | Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru porannego 8 h.
Cena nr. popołudniow. 4 h.
Oba wydania razem 10 h. w mieście i na prowincyi.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi dwa razy dziennie: rano i po południu.
WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Kartka z intryg rosyjskich na Bałkanie.

Tryptyk losów Karageorgiewicza: Banicya, tron skrwawiony, tułactwo. — Bułgarska pomsta wobec Rosyi.

Dziś, gdy król serbski Piotr — jest bezdomnym tułaczem, a król bułgarski wraz ze swym narodem stanął w liczbie przeciwników caratu, warto rzucić okiem na intrygi i zbrodnie rosyjskie na Bałkanie, których epilogiem są te fakty.

Przed trzydziestu dwoma laty Piotr Karageorgiewicz pojawił się był na dworze cetyńskim, jako konkurent o rękę najstarszej córki czarnogórskiego Nikity — Zorki.

Banita, bezdomny niejako syn skazańca za udział w zamordowaniu Michała Obrenowicza, nie byłby mógł się skoligacić z panującym rodem czarnogórskim, gdyby nie protekcya Rosyi.

Wobec rywalizacyi o tron serbski pomiędzy rodami Obrenowiczów i Karageorgiewiczów była taka kombinacya małżeńska — pretendenta do tronu z księżniczką czarnogórską — dla rosyjskiej dyplomacyi na rękę: szachowała Milana Obrenowicza, który, jak wiadomo, uprawiał politykę austrofilską.

Wobec wyraźnej woli Petersburga ambitny w punkcie zięciów Nikita — zgodził się w nadziei, że carat stworzy jakąś odpowiednią sytuacyę dla Piotra.

Rosya miała gotowy plan: Piotr Karageorgiewicz miał zostać wielkorządcą Rumelii wschodniej, podówczas jeszcze prowincyi tureckiej, do której wszakże sięgały aspiracye bułgarskie.

Carat rachował: obsadzenie w Filipopolu Karageorgewicza ułatwi snucie intryg przeciwko Obrenowiczom, zarazem upokorzy bułgarskiego księcia Aleksandra Battenberga, który objawiał za wiele samodzielności, co było nie w smak Rosyi, pragnącej widzieć państewka bałkańskie u swoich stóp — a plan taki nie natrafi na zbytnie trudności w Turcyi, ponieważ Turcya obawia się o los Rumelii i koniec końców przyjmie takiego kandydata na gubernatorstwo, za którym stać będzie — przeciwstawiająca się aspiracyom Battenberga Rosya.

Całą tę jednak intrygę przekreśliła rzutkość powyższego władzcy bułgarskiego, który w związku z powstaniem rumelijskiem zjednoczył Rumelię wschodnią z ówczesną małą Bułgaryą. (Działo się to w roku 1885).

Na takie zadrwienie sobie z caratu odpowiedział tenże zorganizowaniem spisku przeciwko Battenbergowi. Nocą został on porwany przez spiskowców-oficerów i wywieziony za granicę do rosyjskiego miasta nad Dunajem — Reni. Napadu dokonano jednak bez przelewu krwi. Battenberg, pozostawszy żyw, jeszcze dostarczył pewnego kłopotu dyplomacyi rosyjskiej, gdy zdołał przedostać się do Bułgaryi i próbował ratować swój tron... Ostatecznie uporano się z Battenbergiem, zmusiwszy go do stanowczej rezygnacyi, ale Rosya miała jeszcze znacznego wroga w Bułgaryi w osobie wybitnego polityka bułgarskiego, Stambułowa; z tym już nie robiono sobie zbytniego skrupułu: w biały dzień został on zamordowany przez płatnych zbirów.

Metoda krwawa, jako praktyczniejsza, bo usuwająca wroga bezpowrotnie, została już zastosowaną odrazu wobec Aleksandra Obrenowicza i jego żony. Spisek, który ich zgładził, był — rzecz jasna — przedsięwzięty w interesie rosyjskim.

I w Belgradzie, jako stolicy Serbii, osiada niedoszły wielkorządca Rumelii wschodniej, zięć Nikity, którego córka doczekała się wreszcie królowania, ongi wywołaniec z kraju — Piotr. Po obślizłych od krwi stopniach wchodzi na tron — dzisiejszy tułacz.

Rosya, kształtując politykę bałkańską metodą skrytobójstwa, zachęciła Serbów do zastosowania mordu i w polityce zagranicznej. I oto geneza zamachu sarajewskiego.

Dotąd przeplatane zbrodniami intrygi rosyjskie — dziesiątkami lat prowadzone — pochlubić się mogły rezultatem dla caratu korzystnym. Od tej chwili, będącej zarzewiem wojny europejskiej, karta pocznie się odwracać.

Dziś widzi Rosya zagładę tej Serbii, której politykę skierowała była na szlaki skrytobójcze.

Ale odpowiedniej Nemezys — czyli pomsty — doczekała się polityka rosyjska i w drugiem słowiańskiem państwie bałkańskiem — Bułgaryi.

Po junackim, rycerskim Battenbergu — tron bułgarski przypadł w udziale księciu Koburskiemu, który zdobył sobie powagę wybitnemi zdolnościami administracyjnemi i dyplomatycznemi. Na zamianie tej carat nic nie wygrał. Swoje znakomite przygotowanie militarne wykazała była Bułgarya w wojnie bałkańskiej. Więc znów carat zapragnął ją upokorzyć, jak ongi za księcia Battenberga: zachęcił grą intryg, do skrzywdzenia Bułgaryi przez jej sojuszników oraz Rumunię.

I oto rezultat wypadł dziś dla caratu — w dobie jego klęsk — fatalnie: Bułgaryę wpędził on do obozu państw centralnych i uczynił jednym z sędziów nad Serbią — narzędziem rosyjskiem.

Te dzieje przypomina dziś nie tylko straszna katastrofa Serbii, lecz i świeżo opublikowany w budapeszteńskim „Pester Lloydzie" tajny dokument z roku 1883 — nota serbskiego ministerstwa spraw zagranicznych do posła serbskiego w Atenach, w której szeroko opisano rosyjskie intrygi matrymonialne i związane z nimi polityczne, dotyczące Piotra Karageorgiewicza i księżniczki czarnogórskiej.

Wówczas — za panowania Milana — ministerstwo serbskie uważało Piotra za zbrodniarza i cieszyło się, że poseł niemiecki w Konstantynopolu v. Radowitz, nie chciał przyjąć na posłuchaniu Nikity czarnogórskiego, który wyruszył był nad Bosfor, aby przy poparciu ambasadora rosyjskiego kołatać o gubernatorstwo wschodnio-rumelijskie dla zięcia.

Spokój na froncie wschodnim.

Urzędowo donoszą dnia 4 grudnia: **Wiedeń**, 5 grudnia.

Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego marszałek polny porucznik *von Hoefer.*

Urzędowo donoszą dnia 4 grudnia: **Berlin**, 5 grudnia.

Na froncie zachodnim i wschodnim nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Ogłoszenie rosyjskie z dnia 29 listopada, że koło Koźliniec i Czartoryska niemieckie albo albo austro-węgierskie wojska musiały się cofnąć, jest nieprawdziwe.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki w Czarnogórze.

Urzędowo donoszą 4 grudnia: **Wiedeń**, 5 grudnia.

Nasze wojska wzięły wczoraj rano szturmem wzgórza na południe od Plevlje. Także koło Trensjevicy na południowy zachód od Sjenicy zostali Czarnogórcy pobici. Na zachód od Nowego Bazaru przepędzili uzbrojeni muzułmanie plądrujące bandy czarnogórskie. Jeńców wzięto wczoraj koło Nowego Bazaru i Mitrowicy razem dwa tysiące.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą 4 grudnia: **Berlin**, 5 grudnia.

Walki przeciw rozproszonym w górach oddziałom serbskim prowadzone są dalej.

Wczoraj doprowadzono przeszło 2000 jeńców i zbiegów.

Naczelne kierownictwo armii.

Ataki włoskie koło Doberdo.

Urzędowo donoszą 4 grudnia: **Wiedeń**, 5 grudnia.

Czynność atakowa nieprzyjaciela przeciw przyczółkowi mostowemu goryckiemu i na północ od płaskowzgórza Doberdo trwa dalej.

Słabsze ataki i próby zbliżenia się koło Oslavii i przed Podgorą zostały odparte. Ostrzeliwanie miasta Gorycyi trwa dalej. Przeciw Monte San Michele i koło San Martino zaatakowały większe włoskie siły. Nasze wojska odparły i tu wszystkie ataki.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Odroczenie powołania pospolitaków.

Wiedeń, 5 grudnia.

(BK). Uznani przy przeglądzie za zdolnych w obronie kraj. austryackiej, urodzeni w latach 1872, 1873, 1874 i 1896, powołani zostali na dzień 6 grudnia do służby. Z powodu pięknej spowodowanych przez to korzystnych warunków dla pracy rolniczej, wyrażono z kół rolniczych usilne życzenie, by termin zgłoszenia się do służby powyższych lat popisowych przynajmniej o parę dni przesunięto. Zarząd wojskowy, uwzględniając wyrażone życzenia, zarządził przesunięcie terminu **na dzień 15 grudnia b. r.** O ile obowiązani do służby mimo tego już d. 6 b. m. się zgłoszą, mają być na swe życzenie w czynnej służbie zatrzymani, zaś ci, którzy po zgłoszeniu się 6 b. m. wyrażą życzenie o zwolnienie ich do d. 15 b. m., mają otrzymać urlop.

Wojenne operacye na Bałkanach

Medyolan, 5 grudnia.

Komendant serbski w Monastyrze pułkownik Wasicz oświadczył sprawozdawcy dziennika

„Secolo“ dnia 1 b. m. o północy, że **opróżnia Monastyr**, ponieważ musi swemi wojskami bezwarunkowo obsadzić dolinę Rezny i jej bronić, aby zapewnić dla siebie i dla północnego wojska serbskiego, cofającego przez Dibra—Struga do Elbassan, drogę do Albanii. **Wasicz żalił się gorzko, że nie otrzymał żadnych posiłków francusko-angielskich** dla Monastyru. Mimo to wojsko jego ufne w zwycięstwo sojuszników i odrodzenie Serbii, walczyć pragnie do ostatniej kropli krwi.

Saloniki, 5 grudnia.

(Agencya Havasa). Serbowie opróżnili wczoraj wieczorem Monastyr na rozkaz, ale nie wskutek nacisku Bułgarów.

Sytuacya polityczna na Bałkanie

Stanowisko Rumunii.

Bukareszt, 5 grudnia.

(BK). W Izbie, w odpowiedzi na zapytanie o polityce zagranicznej, oświadczył prezydent ministrów Bratianu, że nie może wychodzić z rezerwy, dyktowanej mu okolicznościami. Premier odmówił też odpowiedzi na interpelacyę zapowiedzianą w sprawie zarządu wojskowego, ponieważ chodzi tu o kwestyę obrony narodowej.

Prasa angielska o stanowisku Grecyi.

Haga, 5 grudnia.

(BK). Według doniesienia „Morning Post“ z Aten, sojusznicy są zdecydowani uważać oświadczenie Skuludisa, złożone ubiegłej niedzieli, jako zgodzenie się na ich życzenia i obecnie domagać się wykonania ich. Rokowania od środy przybrały żywszy charakter. Odbyły się kilkakrotnie narady ministeryalne pod przewodnictwem króla, ale nie doprowadziły do rozstrzygnięcia. W międzyczasie odbyła się konferencya w sprawach szczegółowych między greckim sztabem generalnym a attaché wojskowymi akredytowanymi przy poselstwach mocarstw sojuszowych. Rząd grecki niewątpliwie gotów jest do wszelkich koncesyj na rzecz sojuszników, o ile to da się pogodzić z bezpieczeństwem Grecyi.

Konferencye w Rzymie

Rzym, 5 grudnia.

(BK). Minister spraw zagranicznych konferował wczoraj przez czas dłuższy z posłem greckim. W konferencyi wzięli udział także ambasadorowie Rosyi i Anglii, ambasador francuski dopiero później powrócił z Paryża.

Z Anglii.

Parlament.

Lugano, 5 grudnia.

(BK). Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej nacyonalista Lynth zapytał, jak wielkie były straty na froncie zachodnim koło Loos w ciągu trzech ostatnich miesięcy i o ile w ostatnich trzech miesiącach front posunął się naprzód, dalej jak wielkie były straty Australczyków przy lądowaniu na Gallipolis oraz o ile posunął się naprzód ich front.

Pedsekretarz stanu Tenant odpowiedział, że byłoby bardzo niepożądanem dawanie dokładnych oświadczeń o stanie frontów. Straty Anglików, Indyjczyków i Kanadyjczyków w trzech miesiącach wynoszą mniej więcej 95.000 ludzi, straty Australczyków około 25.000 ludzi.

Rekrutacya.

Londyn, 5 grudnia.

(BK). (Biuro Reutera). Zjednoczony narodowy komitet robotniczy, który obejmuje wszystkie wielkie organizacye robotnicze w Anglii, wystosował do wszystkich zdolnych do broni robotników ostatnią odezwę, by w ciągu ostatniego tygodnia ochotniczego poboru stawili się pod broń.

Pożyczka przymusowa.

Londyn, 5 grudnia.

Współpracownik parlamentarny „Daily Chronicle“ uważa za prawdopodobne, że przyjdzie do skutku pożyczka przymusowa w ten sposób, że pewien procent płac robotniczych będzie zatrzymany i ulokowany w pożyczce wojennej.

Stany Zjednoczone zapłacą odszkodowanie.

Amsterdam, 5 grudnia.

(BK). Według doniesienia dzienników nowojorskich, Baffet Moore, jeden z najwybitniejszych znawców amerykańskich prawa międzynarodowego, wygłosił mowę, w której podniósł, **że Stanom Zjednoczonym grozi niebezpieczeństwo zapłacenia** po wojnie wielkiej sumy **odszkodowania mocarstwom centralnym**, ponieważ rząd amerykański nie zapobiegł dostawie łodzi podwodnych amerykańskich dla sojuszników. Mówca dla poparcia swego twierdzenia przytoczył wypadek z wojny domowej, kiedy to Anglicy zapłacić musieli 15 milionów dolarów odszkodowania, ponieważ dostarczyli Stanom Zjednoczonym krążowników.

Parlament włoski.

Rzym, 5 grudnia.

(BK). Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się mową opozycyjną deputowanego socyalistycznego prof. Lucci, który nie napotykając na sorzeciwy poddał silnej ujemnej krytyce powody i zainscenizowanie wojny ze strony Włoch i nadużycie pełnomocnictw danych rządowi w obrębie kraju.

Kronika wojenna.

Lewy brzeg Styru w rękach austryackich. (BK). Z kwatery prasowej wojennej donoszą: W sprawozdaniu urzędowem rosyjskiem z dnia 29 listopada zawarte jest na końcu twierdzenie, iż zostaliśmy zmuszeni do cofnięcia się z lewego brzegu Styru koło Koźlińca i Czartoryska na zachód. Twierdzenie to jest czystym wymysłem.

Nic nie znaczące potyczki patroli na lewym brzegu Styru koło Czartoryska i w innych miejscach, dały Rosyanom już kilkakrotnie powód do rozszerzania fałszywych sprawozdań o większych sukcesach. Wobec tego należy skonstatować, że wszystkie miejscowości na lewym brzegu Styru od Czartoryska w dół rzeki są spalone i zrównane z ziemią. Leżały one w dolinie rzeki. Nagromadzone tamże przez Rosyan zapasy zimowe już poprzednio przez nas zostały zabrane a **nasze stanowiska znajdują się na wzgórzach opanowujących dolinę lewego brzegu.** Ponieważ Styr przed naszemi stanowiskami w wielu miejscach jest bardzo płytki i da się w bród przejść, przy silnym zaś mrozie nie stanowi żapory, oddziałom rekognoskacyjnym rosyjskim zawsze będzie możliwem w czasie mgły przejść na lewy brzeg rzeki.

Kolej Sofia—Nisz. (BK). Agencya bułgarska tel. donosi: Połączenie kolejowe między Sofią i Niszem zostało przywrócone. Ruch kolejowy dziś się rozpoczął.

Zatopienie okrętów angielskich. (BK). „Lloyd“ donosi: Angielski parowiec „Widdleton“ zatopiony, 19 ludzi z załogi, w tem jeden ciężko ranny, przybyło na Maltę, czterech straciło życie. Również angielski parowiec „Clanncleod“ został zatopiony.

Francya kupuje okręty. (BK). Według doniesień tutejszych dzienników francuska rada ministrów uchwaliła zaproponować Izbie zakupno pięćdziesięciu okrętów dla wzmocnienia marynarki handlowej, zwłaszcza w celu dowozu węgla z Anglii oraz przywozu mięsa mrożonego i nafty. Rokowania w sprawie zakupna okrętów trwają już kilka miesięcy, ale rozbiły się wobec nadmiernych żądań agentów angielskich, którzy za pośrednictwo przy zakupnie stu okrętów żądają 7 i pół miliona franków.

KRONIKA.

Kasa Kolumny Legionów została przeniesiona z powodu zimnej pory do sklepu Ligi kobiet przy placu Maryackim l. 9. Komitet Kolumny uprasza wszystkich, którzy pragną gwoździe do Kolumny zakupić, by wpłaty uiszczały w sklepie Ligi kobiet, gdzie otrzymają pokwitowanie i gwoździe.

Z sądownictwa krakowskiego. Minister sprawiedliwości zamianował prokuratorów państwa dra K. Marowskiego i dra M. Langa w Krakowie oraz sędziego powiatowego w Krakowie Zygmunta Bocheńskiego radcami sądu krajowego w Krakowie.

Z Uniwersytetu Ludowego. Dziś 5 grudnia odbędzie się w Czytelni Uniw. Lud. (Dunajewskiego 7), wykład prof. dra St. Zathey'a: „O wartości człowieka“.

Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp 20 hal., członkowie 10 hal.

Eurypides i Lukian na scenie krakowskiej. Jak donieśliśmy, dnia 13 grudnia b. r. odegrany będzie w teatrze miejskim dramat Eurypidesa „Alkestis“ z p. Ireną Solską w roli Alkestis oraz „Sen albo Kogut“ i „Rozmowy umarłych“ Lukiana z p. Zygm. Noskowskim w roli Charona. Zaznaczyć wypada, że Sen jest prototypem Chanteclaira. Po raz pierwszy w Krakowie, antrakty wypełni śpiew chóralny — eksperyment dotąd u nas nie stosowany. Odśpiewane będą przez chór akademicki „Hymn do Appollina“, „Pieśń Safony do Afrodyty“ pod kierunkiem B. Walewskiego. Koło, chcąc przysporzyć dochodu komitetowi, wydało tłómaczenie „Alkesty“, które będzie sprzedawane w foyer bez karotażu, w cenie minimalnej 1 korony.

Bilety pozostałe na powyższy wieczór można nabywać jeszcze w uniwersytecie sala nr 21, I. p. w godz. 12—1 i od 4—5 oraz w dniu przedstawienia w kasie teatralnej w zwyczajnych godzinach.

Wystawa Sztuki otwiera się w połowie bieżącego miesiąca i trwać będzie do końca stycznia 1916 r. Osobnych zaproszeń w tym roku nie rozsyła się artystom. Obrazy powinny być dostawione na koszt artysty do gmachu Tow. Sztuk Pięknych na placu Szczepańskim w Krakowie najpóźniej do soboty 11 grudnia.

Ze szkoły uzupełniającej przemysłowej im. św. Mikołaja (ul. Lubomirskiego). Dodatkowe wpisy uczniów rękodzielniczych (terminatorów), którzy się jeszcze dotąd do żadnej ze szkół tutejszych nie wpisali i na naukę nie uczęszczają, odbędą się w dniach od 6 do 10 bm. codzień wieczorem od godzinie 6—8 w kancelaryi szkolnej. Spodziewać się należy, że majstrowie skorzystają z tej okoliczności i zgłoszą licznie swych uczniów do wpisu, czem uratują im cały jeden rok nauki.

Obchód św. Mikołaja z zabawą dziecinną urządzany w wielkiej sali Saskiej (ul. św. Jana) dziś dnia 5 b. m. przez centralny komitet dla legionistów zapowiada się nader zajmująco. Panie urządzające przygotowują liczne niespodzianki. Początek o godz. 3 po popołudniu. — Wstęp od osoby 1 kor., bilet familijny 4 kor. do nabycia w sklepie Ligi kobiet, plac Maryacki l. 9, a w niedzielę przy wejściu na salę.

Uroczysty obchód odsłonięcia i poświęcenia pomnika, który ustawiony będzie na wzgórzu między Bierzanowem a Wieliczką na pamiątkę zwycięskich walk w listopadzie zeszłego roku w czasie grożącego oblężenia twierdzy przez nieprzyjaciela odbędzie się w poniedziałek 6 b. m. o godz. 10 min. 30 przed południem. Z głównego dworca w Krakowie wyruszy osobny pociąg o godzinie 9 min. 45, który zabierze z sobą zaproszonych gości.

Dla naszych milusińskich. Ukazały się już w sklepie Ligi kobiet (plac Maryacki 9) bardzo pięknie wykonane obrazki polskich legionistów do malowania i wystrzygania przez dzieci. Rysował je ceniony artysta malarz p. Strojnowski, a wykonała bardzo starannie firma litograficzna p. Kranikowskiego. Jako podarki na św. Mikołaja i na gwiazdkę, wydawnictwo to — na cele Ligi kobiet przeznaczone — nader może być odpowiednie i z duchem czasu zgodne.

Z Kółka Art.-Lit. U. U. J. Po całorocznej przerwie Akademickie Kółko Art.-Lit. rozpoczęło swe czynności. Walne zgromadzenie odbyło się we czwartek dnia 2 b. m. z kuratorem prof. Windakiewiczem na czele. W niedzielę dnia 5 grudnia o godz. 10½ rano w sali nr 41—42 Collegium Novum odbędzie się pierwsze zwyczajne zebranie Kółka, na którem jeden z członków odczyta swoje utwory.

Były minister Heinold zamianowany został namiestnikiem Moraw, zaś były minister Schuster gubernatorem urzędu pocztowej kasy oszczędności.

Poczta polowa. Ruch prywatnych pakietów pocztowych do poczty polowej nr 150 został wstrzymany.

Ospa we Lwowie. Jak donoszą dzienniki lwowskie, ospa w mieście nietylko nie wygasa, ale jeszcze coraz więcej się nasila, gdyż w ubiegłym tygodniu było aż 74 zachorowań, w tem 15 obcych. Takiej cyfry nowych przypadków ospy w tym roku jeszcze nie było. Zmarło w tym tygodniu na ospę 27 osób, w tem 5 obcych.

Tragedya poddanych rosyjskich we francuskiej legii cudzoziemskiej.

W tych dniach wyszła w Hadze po holendersku broszura p. t. „De tragedie der vrywilligers“ (Tragedya ochotników). Jest to tłumaczenie rosyjskiej broszury, wydanej niedawno temu w Genewie. Broszura opisuje w sposób niezwykle przejmujący trudne położenie, w jakiem się znaleźli poddani rosyjscy, mieszkający w Paryżu, Rosyanie, Polacy i żydzi, jak zarówno władze francuskie, jak i społeczeństwo miejscowe, wywierały na nich niesłychany nacisk moralny i ekonomiczny, by wstąpili do wojska francuskiego, jako ochotnicy. Wszyscy prawie ci poddani rosyjscy porzucili byli Rosyę już bardzo dawno i nie mieli już z nią faktycznie nic wspólnego. Wielu zaś bardzo było między nimi emigrantów politycznych, którzy opuścili Rosyę, bo cały system rządów rosyjskich był dla nich wstrętnym i ponieważ wszystkich swoich sił używali, aby ten system doprowadzić do upadku. Trudna sytuacya, w jakiej się obecnie znaleźli, spowodowała, że zdecydowali się wreszcie wstąpić do armii francuskiej jako ochotnicy, z których sformowano początkowo osobny „Legion republikanów rosyjskich“, wkrótce jednak legion ten wcielono do t. zw. legii cudzoziemskiej.

Legia cudzoziemska, to — jak wiadomo — pułk niejako karny, złożony przeważnie z rozmaitych wyrzutków społeczeństwa, których w czasie pokoju używano do walki przeciw ludności tubylczej w Afryce, a teraz sprowadzono do Francyi. Ów zaciąg emigrantów poddano okrutnej dyscyplinie, jaka była może choć trochę zrozumiała wobec opryszków, ale nie mogła być uzasadniona wobec ludzi o wysokiej kulturze społecznej i politycznej, do których należała większość emigrantów politycznych we Francyi. Mimo to wszakże ochotnicy ci bili się walecznie, jak stwierdzają listy, ogłoszone w omawianej broszurze. Traktowanie ich jednak przez ich bezpośrednich przełożonych było tego rodzaju, że stanowiło zupełną antytezę do wzniosłych haseł cywilizacyi i demokracyi, w imię których ochotnicy walczyli.

Jeden z ochotników opowiada np. w liście, w broszurze omawianej umieszczonym, swe przeżycia w obozie w sposób następujący:

„Wyście tu przyszli, żeby nas objadać!“, powiadał tym ochotnikom ich przełożony francuski. „Wy dezerterzy zostaliście ochotnikami, by się wykręcić od kryminału, który was oczekiwał“.

Umieszczeni między najgorszemi szumowinami Francyi, jakie się w legionie tym znajdują, musieli wszyscy ci ludzie znosić w sposób straszny zachowanie się swych przełożonych i towarzyszów.

Nareszcie przyszło do krwawego zajścia. Żołnierzom często wydawano formalny zakaz picia wina, na tym lub owym postoju. Zakazy te miały jednak tylko teoretyczną wartość, gdyż nikt się nigdy do nich nie stosował. Na postoju w bliskości Carency wydano podobny rozkaz. Tym razem jednak dwaj Rosyanie, Kononow i Kask, wychodząc ze sklepu z winem, natknęli się na podoficera Barrasa. Niegdyś był to oficer, który został zdegradowany za bicie żołnierzy, i znany był ze swej brutalności. Kazał on Kononowa i Kaska przyaresztować. Na wiadomość o tem przyszło dwu innych Rosyan z zapytaniem, co się z dwoma towarzyszami stało. Barras, bez namysłu, kazał ich też zaaresztować, twierdząc, że nie stosują się do przepisów mundurowych. Po zaaresztowaniu całego szeregu ochotników rosyjskich, przystąpiono do tymczasowego śledztwa, które odbyło się w ten sposób, iż komendant spytał Barrasa, czy aresztowani są buntownikami, a na potwierdzającą odpowiedź, kazał ich związać, poczem się oddalił. Barras, wyzywając szyderczo aresztowanych, przywołał oddział żołnierzy i kazał ich związać. Jeden z tych żołnierzy, Polak z Królestwa, Adamczewski, prosił o pozwolenie zastąpienia go przez innego żołnierza. Kiedy odmówiono mu wykonania tej prośby, rzucił broń i przeskoczywszy przegrodę, stanął w szeregu „aresztantów“.

Po związaniu ich rozegrała się oburzająca scena, na którą inni ochotnicy musieli patrzeć. Barras rzucił się na związanego i leżącego na kamieniach Kononowa i tak długo go bił, aż ten, zakrwawiony, omdlał. W międzyczasie przybył lejtnant Sandré, karany za wstrętne zboczenia fizyczne, i zobaczywszy Adamczewskiego, który jęczał na ziemi, kopnął go z taką siłą w głowę, iż krew bluznęła Adamczewskiemu z ust i z uszu. Wkrótce jednak musiał Sandré opuścić podwórze i wówczas jeszcze bardziej przebrała się miara. Barras kazał zdjąć ubranie z niejakiego Kirejewa i oblewać go zimną wodą. Potem związał brudne kłaki z podwórza w kulę, wpakował ją do ust Kirejewa, i laską zaczął je coraz głębiej wpychać. Niezawodnie byłby udusił nieszczęśliwego człowieka, gdyby nie nadszedł był komendant drugiej kompanii, który kazał uwolnić i opatrzyć nieszczęśliwców, kazał im się pożywić i zamknął ich w osobnym przedziaje.

Dnia 24 czerwca zapadł szereg wyroków: 8 rosyjskich ochotników rozstrzelano, 8 zasądzono na 5-letnie przymusowe roboty, 10 zasądzono na dziesięcioletnie przymusowe roboty. Jeśli się doda do tego, że Legię cudzoziemską wysyła się stale na pozycye najniepewniejsze, to zrozumie się jak tragiczny los spotkał nieszczęsnych ochotników, którzy mieli — w swojem mniemaniu — bronić idei wolności republikańskiej.

Straszne te stosunki spowodowały, że 80% z pomiędzy niewielkiej liczby ochotników, pozostałych jeszcze przy życiu, zdecydowało się na podanie o przeniesienie do armii rosyjskiej.

Wśród uchodźców.

Kraków, 2 grudnia.

II.

Wspomnienia...

— Cieszy się pani powrotem? — pytam jedną z kobiet.

— Cieszę się? Mój Boże! Nadzieja powrotu dodawała mi sił. Nadzieja, że wrócimy do swoich stawała się ulgą w tej tułaczce. Panie, panie! Jaki straszny płacz wybuchł w barakach, gdyśmy się dowiedzieli o upadku Przemyśla! Wtedy nadzieja już gasła. Ale dobry Bóg zlitował się nad nami. Przyszła wiosna i maj. Co za radość wówczas panowała między nami! Jak gorąco ludzie modlili się o zwycięstwo dla naszych. A kiedy Przemyśl odebrano Moskalowi, najbiedniejszy i najbiedniejsza dawali po parę centów na składkę, by chorągwią udekorować barak. Nikt tego nie nakazywał. Nikt z „kancelaryi“, ani nic. Sami ludziska to uczynili. — Dziewczęta pobiegły do miasta, nakupiły materyi i szyły. Na drugi dzień wszystkie baraki powiewały chorągwiami... Przydały się one, gdy Lwów zdobyli nasi. Na niektórych wyhaftowano orła polskiego, a na jednej z nich wyszyto pięknie: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!“

Łzy zaświeciły w oczach opowiadającej...

— Kiedy panie wróciły?

— Wczoraj, we środę. Wyjechałyśmy we wtorek. Ale „klasowymi“, nie tak, jak poprzednio. Tylko, że nie wszyscy. Jeszcze dość uchodźców pozostało w barakach. Toż źli są ci, co muszą tam oczekiwać powrotu!

— Długoście były w barakach?

— Od lutego, panie. A przedtem we wsi w Czechach.

— Życzliwie się do was odnoszono?

— Różnie bywało. Zresztą — dla biedaków niema wielkiej życzliwości nigdzie... Obcy zaś jest zawsze obcy. „Swój — jak to mówią — choć nie zapłacze, to się skrzywi! Oni tego nie rozumieli. Nikt ich nie pędził, przed nikim nie uciekali. Nie zna syty głodnego, a głodniśmy byli często... To wszystko — rzekła, wskazując palcem na krzątające się lub siedzące na siennikach kobiety — jeszcze osłabione. Rok przeszło, panie, od naszego wyjazdu. Rok — kawał czasu... Pan się domyśli, jakie to życie się wiodło. Co to mówić. Ten jeden wie najlepiej! — dodała, podnosząc wzrok ku Chrystusowi, rozpiętemu na krzyżu.

— Dużo tu osób?

— Pięćdziesiąt kilka. Tylko, że wyszli. Jedni po zasiłki, drudzy po rzeczy na kolej, inni znów szukać mieszkania lub pracy.

— Pani była w Choceniu?

— Tak, ale są tu też i z Libnicy. Stamtąd odesłali ich w lecie do Chocenia.

— Gdzież lepiej?

— Mówią, że w Choceniu. Zresztą już bliżej swoich...

— Przepraszam za pytanie; co jednak otrzymujecie tutaj? Czy tylko nocleg? Dano wam sienniki i koce, prawda?

— Tak, panie. Pisali już o tem w gazecie?

— Nie, ale domyśliłem się, widząc, że jedne i drugie były kiedyś białe..

— O to mniejsza. Do gorszych rzeczy człowiek przywykł, choć nie ze swojej winy... Byleby się ulokować w mieszkaniu i zacząć żyć. Aha: czy co otrzymujemy? Tak: na śniadanie herbatę, na obiad trochę zupy i jakąś kaszę, na kolacyę herbatę, a oprócz tego kawał chleba. Dogotywujemy sobie, jak pan widzi... Szczęście, że ziemniaki tańsze, niż w Choceniu. — A, proszę pana — zapytuje mnie z pewną obawą — jest praca w Krakowie? Znajdzie się jakie zajęcie? Mój stary jest szewc. Poszedł po rzeczy...

— Pracy jest dość. O to niech się pani nie troszczy.

— Chwała Bogu, chwała Bogu! Bo, uważa pan, najlepiej smakuje swój własny kawałek chleba, choćby suchego.

Pomocy dla uchodźców!

Kobieta odeszła do kuchni. Zostałem sam. Oglądam szczegółowo ludzi, rzeczy, sprzęty. Jakieś natarczywe, przykre myśli brzęczą mi silniej, niż bąki, które gonią po podłodze.

Widzę cząstkę wielkiej wojny. Jestem wśród uchodźców. „Są to żołnierze! Traktować ich trzeba jako żołnierzy!“ — wołał w Wiedniu ekscelencya Biliński do publiczności wiedeńskiej.

Żołnierze — bez sztandarów, bez nimbu bohaterstwa. Żołnierze, na których się spogląda inaczej, niż na tych, co w polu.

A jednak...

Kiedyś artysta jakiś wyśpiewa lub wymaluje ich tęsknotę za krajem, ich cierpienia, ich dni zwątpienia. Naniże łzy, co im bruździły twarze, iż lśnić będą jako brylanty. Odmaluje niedolę i ból tych mas chłopskich i robotniczych. Udowodni, jako równe żołnierzom ponieśli ofiary, a może większe żołnierze-tułacze, z dzieci, kobiet i starców się rekrutujący...

Okres ich cierpień, fizycznych i duchowych, skończony. Pasmo zgryzoty i wstydu przecięte.

My w pamięci miejmy jedno: żołnierzami ich nazwano i tak ich traktujmy! Nie jako gromadę dziadów, którym jałmużnę się daje i — kwita!

Rada, pomocą materyalną, słowem i czynem dobrym wynagródźmy im ich tułaczkę! Bez obłudnej litości, bez traktowania ich z góry! Żołnierzami byli ci tułacze.

Wśród braci niechaj odnajdą braterstwa dowody!

To starcy przeważnie, kobiety i dzieci.

tk.

Obrazki inwazyjne.

Tow. M. Winter umieszcza w „Arbeiter-Ztg“ szereg obrazków, przedstawiających epizody z okresu podczas i po inwazyi rosyjskiej w Drohobyczu.

„Świadectwo zgwałcenia“.

W pewnem miasteczku galicyjskiem, jak mi opowiadano, znalazł się pewien rabin w bardzo przykrem położeniu. Dom jego po usunięciu się Rosyan obiegało codziennie setki kobiet i dzie-

wcząt. Wszystkie przychodziły do niego z prośbą o poświadczenie, że w czasie inwazyi zostały przez Rosyan zgwałcone.

Z początku dawał rabin takie poświadczenia bardzo chętnie, jakkolwiek nie był lekarzem, więc właściwie nie miał prawa wystawiania poświadczeń.

W końcu już wszystkie kobiety w miasteczku żądały „świadectwa zgwałcenia“. Rabin zoryentował się w sytuacyi, zaczął badać petentki i przekonał się, że zaledwie kilka z nich Rosyanie zgwałcili.

Chciały one mieć takie poświadczenia poprostu „na wszelki wypadek“. Oczywiście rabin przestał wydawać od tego czasu poświadczenia; jednak w każdym razie wielu kobietom poświadczył, że stały się „ofiarami“ Rosyan.

Komisya sanitarna.

Słyszałem od pewnego oficera austryackiego w Kołomyi taką historyjkę: Kiedy Rosyanie nie mieli już nic do plądrowania w Kołomyi, utworzyła mała grupka żołnierzy cztery „oddziały sanitarne“, dzieląc między siebie miasto na obwody. Każdy taki „oddział“ obchodził „przydzielone“ mu mieszkania i gdzie tylko zastał kobiety, których mężowie uciekli lub służyli w armii austryackiej, oświadczali tym kobietom, że przyszli tutaj z ramienia „komisyi sanitarnej“, która ma badać wszystkie kobiety, czy nie są chore wenerycznie...

Kobiety były wprost tem badaniem przerażone, a wówczas „sanitaryusze“ dawali do poznania, że można się od tej niemiłej rewizyi wykupić. Płaciły więc tyle, ile „komisya“ zażądała. „Sanitaryusze“ nie byli bardzo natarczywi; ile dawano, tyle brali.

Na drugi tydzień przychodziła inna „komisya“ z tym samym zakresem działania. Powtarzało się to przez cztery tygodnie, aż „należytości“ pobrały wszystkie „komisye“...

W domu milionera.

Oto ulica milionerów, prowadząca z Drohobycza w pole. Cały szereg pałaców, otoczonych żelaznymi sztachetami.

W jednym z takich pałaców mieszkał pewien wielokrotny milioner. Przed inwazyą rosyjską opuścił swą siedzibę, pozostawiając w willi starego żyda-stróża.

Rosyanie kilkakrotnie składali wizyty milionerowi. Jeszcze dziś widać ślady ich roboty. Dwie kasy żelazne leżą gruntownie podziurawione. Wspaniała fachowa robota.

Milioner był namiętnym amatorem obrazów. Naturalnie obecnie ściany są nagie, gdyż Rosyanie też znają się na obrazach i wszystkie ze sobą zabrali.

Pewnego razu spotkał jednak Rosyan niemiły zawód.

Było to wówczas, gdy przyszli w nocy rozbijać kasę. Stróż wówczas był w piwnicy i dokładnie słyszał, jak włamywacze krzątali się koło kasy z młotkami i piłami.

Stróż nadsłuchiwał i obserwował. Nagle ujrzał, jak 2 postacie oddaliły się.

Skorzystał z tej chwili, pospieszył do pokojów. Kasę znalazł otwartą, a na podłodze ujrzał kupę zebranych kosztowności — wartości wielu tysięcy koron.

Szybko spakował te wszystkie rzeczy i odniósł do swej kryjówki w piwnicy.

Rosyanie wkrótce wrócili z worem, aby zabrać swe łupy.

Stróż słyszał wyraźnie ich przekleństwa i złorzeczenia. Drżąc, siedział w swej kryjówce. Rosyanie buszowali po całym domu, stróża jednak nie znaleźli i wkrótce się oddalili. Skarby były uratowane.

Gdy goście, którzy odwiedzili (z Winterem) pałac, zapytali, czy stróż zwrócił już kosztowności właścicielowi, stróż odrzekł z zadowoleniem, że tak.

— I cóż pan za to otrzymał?

— Nic nie otrzymałem, ale może otrzymam jeszcze — jakieś sto koron...

Z różnych stron.

Z Ligi kobiet polskich w Radomiu. W pierwszych dniach grudnia wyjeżdżają do Lublina delegatki, które zawiozą dary gwiazdkowe oraz paki z ciepłą odzieżą. Dzięki ofiarności społeczeństwa „Liga“ radomska wysyła na front bojowy kilkaset ciepłych garniturów. Zabiegi o utworzenie szpitalika na kilkanaście łóżek w Kozienicach zostały uwieńczone powodzeniem.

Z Białegostoku. W ostatnich dniach przybyło do Warszawy kilku mieszkańców Białegostoku, od których „Moment“ dowiedział się co następuje:

Zdołano już uporządkować kilka fabryk zrujnowanych przez Rosyan. Fabryki te w tych dniach będą puszczone w ruch, mimo małego zapasu surowych materyałów. Fabryki zatrudniać będą kilkuset robotników. — Kart na chleb jeszcze nie wprowadzono. Funt chleb kosztuje 18—20 kop. Wszystkie wsie w okolicy są zniszczone doszczętnie. Nigdzie się nie spotyka żywej duszy. Domy są zburzone, nawet kominy rozwalone. — Trochę zboża, które włościanie zostawili podczas ucieczki, mieszkańcy Białegostoku przenosili na plecach do miasta.

Co się dzieje w parlamencie austryackim? Jak donosi socyalistyczny tygodnik wiedeński „Volkstribüne“, odbył się w parlamencie austryackim koncert orkiestry wojskowej. Oprócz orkiestry w koncercie brało udział kilku śpiewaków i śpiewaczek operowych.

Czytelnicy nasi zdziwią się zapewnie, że w parlamencie był koncert. Nic w tem dziwnego, albowiem parlament zamieniono na szpital dla żołnierzy.

O dopuszczenie żydów do adwokatury w Rosyi. „Rjecz“ donosi, że w radzie przy ministeryum sprawiedliwości pod przewodnictwem Wierowkina, p. Kraszeninkow oświadczył, że norma procentowa dla pomocników adwokatów żydów zamknęłaby im dostęp do adwokatury na długie lata, wobec tego proponuje przyjąć obecnie do adwokatury wszystkich pomocników żydów, którzy od 5 lat są już pomocnikami. Wniosek ten przyjęto. Dalej przyjęto następującą uchwałę: 15 procent w granicy osiadłości, 10 procent dla okręgów mieszanych i 5 procent poza granicą osiadłości. Decyzye rady będą przedstawione ministrowi sprawiedliwości Chwostowowi do zatwierdzenia.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).